ŁAD BOŻY
TYGODNIK dla RODZIN KATOLICKICH

Rok 6 Nr. 21 (240) 25 czerwiec — 1 lipiec 1950 r. Cena 10 złotych.

TOBIE DAM KLUCZE...

Na podstawie Pisma św. łatwo stwierdzić, że św. Piotr otrzymał naczelną władzę w Kościele. Władza ta nazywa się prymatem czyli pierwszeństwem.

Zachodzi jednak potrzeba odpowiedzi na pytanie, czy owa władza naczelna przeszła na następców św. Piotra? Czy biskupi rzymscy równie jak św. Piotr posiadają prymat w Kościele?

Robiono kiedyś zarzuty, mówiąc że dopiero w czasach średniowiecznych biskupi rzymscy dzięki umiejętnej swej polityce i znaczeniu samego Rzymu, jako ośrodka państwowego i kulturalnego, uzyskali tzw. hegemonię czy przewagę nad innymi biskupami w całym świecie katolickim.

Co na to powiedzieć?

Po pierwsze: Jeżeli sam Chrystus określał ustrój Kościoła, nadając mu władzę skupioną w jednej osobie, św. Piotra, to należy sądzić, że po śmierci św. Piotra Kościół zachował również naczelną władzę, skupioną nie w kolegium biskupów lecz w jednej osobie prawowitych następców pierwszego papieża — św. Piotra. Po co poprawiać zarządzenie Chrystusa.

Po drugie świadectwa historyczne pierwszych wieków Kościoła bardzo wyraźnie świadczą, o prawdzie faktycznego pierwszeństwa biskupów rzymskich w kościele.

Papież Wiktor I († 198) choć urzędował w Rzymie rozstrzygał spór biskupów na dalekim Wschodzie co do terminu obchodzenia świąt Wielkanocy. Wydawał wskazówki dla bardzo odległej Małej Azji, gdzie rządzili inni



biskupi. Wyłączył z Kościoła Teodotusa z Bizancjum.

Papież Stefan I († 257) mieszkający w Rzymie rozstrzygał spór biskupów z Afryki, co do ważności chrztu udzielonego przez heretyków. Z tego wynika, że biskupi afrykańscy w 3 wieku uznawali zwierzchnią władzę biskupa rzymskiego.

Podług Tertuliana biskup rzymski jest „biskupem wszystkich biskupów".

A św. Ireneusz oświadcza: „Z racji szczególnego pierwszeństwa Kościoła rzymskiego wszystkie inne powinny z nim być w jedności (Przeciwko herezjom 3, 31).

Prawdę o pierwszeństwie biskupów rzymskich wyraża pięknie i treściwie sobór w Efezie (431 r.). „Co Pasterz wszystkich pasterzy — Chrystus Pan, Pasterz Wielki owiec, na zbawienie wieczne i ku ciągłemu pożytkowi Kościoła ustanowił w świętym Piotrze Apostole, — to z woli tegoż Chrystusa musi trwać zawsze w Kościele, który założony na opoce, będzie stał mocno aż do końca wieków. „Nikt" przecież „nie wątpi, lecz wszystkim wiekom wiadomo, że święty i przebłogosławiony Piotr, książe i głowa Apostołów, filar wiary i fundament Kościoła katolickiego, od Pana naszego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Odkupiciela rodzaju ludzkiego, otrzymał klucze Królestwa i że jemu dana jest władza rozwiązywania i związywania grzechów; on też aż do tego czasu i zawsze żyje i wykonuje swój urząd przez swoich następców, biskupów świętej stolicy rzymskiej, przez niego założonej i jego uświęconej krwią".

Władza kluczy udzielana św. Piotrowi przez Chrystusa trwa nadal. Przez biskupów rzymskich Chrystus do dziś rządzi i naucza. **Sap.**

Idźmy za tym głosem!

Wierzysz, że Bóg się zrodził w betlejemskim żłobie?
Lecz biada ci, jeżeli nie zrodził się w tobie.
A. Mickiewicz.

W mowie, jaką wypowiedział Pan Jezus do swych uczniów po ostatniej wieczerzy, w tej ostatniej mowie testamentowej, rzekł:

— Jam jest winnym szczepem, wyście latorośle. (Jan 15, 5).

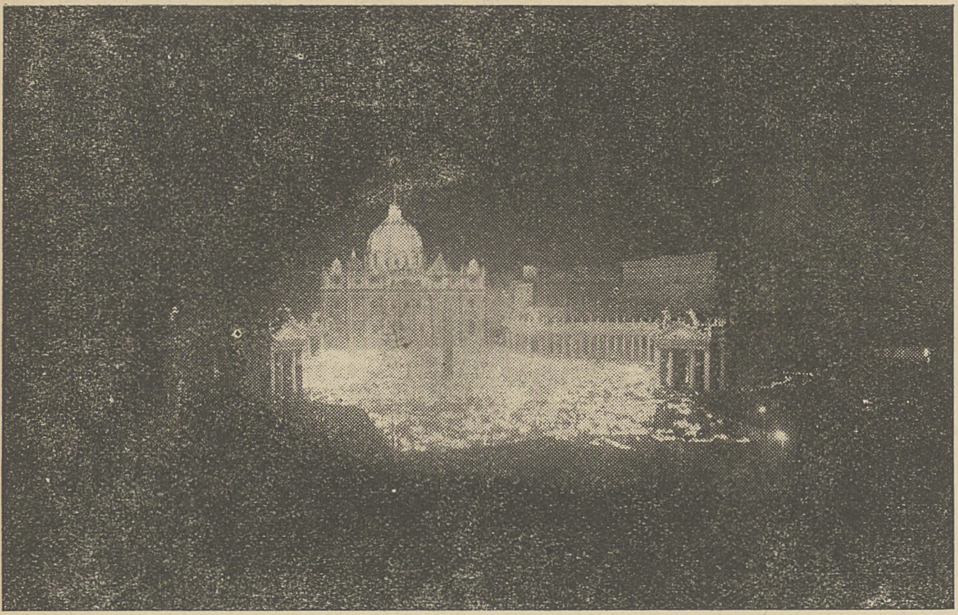
Chrystus Pan był doskonałym nauczycielem. Wiedział, że najlepiej o rzeczach trudnych, niewidzialnych, duchowych uczyć przez porównanie i obrazy, tzw. metodą poglądową. Chrystus był mistrzem przypowieści. Tego skutecznego sposobu nauczania użył i tutaj. Użył obrazu szczepienia, które jest ludziom dobrze znane. Co czyni ogrodnik, kiedy ma drzewko, które rodzi owoce cierpkie, niesmaczne i mało wartościowe? Szczepi je szczepem drzewka szlachetnego.

I co się dzieje? Drzewko tkwi w tej samej ziemi, tymi samymi korzeniami czerpie soki ożywcze, przez ten sam pień przeprowadza je do wszystkich gałązek i liści. Nic się na zewnątrz nie zmieniło, czasem liście przybierają nieco inny kształt, zresztą wszystko jak przed szczepieniem. A jednak owoce inne, smacze, zdrowe i cenne. Nastąpiła jakaś zmiana wewnętrzna. Soki czerpane z ziemi zmieszały się z sokami szczepu i wydały owoce już nie dzikie, tylko szlachetne, mające już nie naturę dziczki, ale naturę szczepu.

Takim samym szczepem nazywa siebie Chrystus, a nas latoroślami, wyrastającymi z tego szczepu. Na naszym życiu dzikim następuje przez chrzest szczepienie Chrystusa.

Na zewnątrz człowiek się nie zmienia, ale wewnątrz w duszy następuje jakby zmieszanie wartości naturalnych, ludzkich z wartościami Chrystusa, a owoce, czyli czyny ludzkie tak, jak drzewko po szczepieniu, nabierają natury szczepu, czyli Chrystusa. **To szczepienie duchowe** po raz pierwszy dokonuje się na **Chrzcie Świętym.**

Ale to jest dopiero pocżatek życia. Trzeba je wzmocnić i rozwinąć. Tak jak życie naturalne utrzymuje się, wzmacnia się i rozwija przez pokarm i krew. Pokarm musi być dostosowany do natury życia. Jeśli życie roślinne, to pokarm roślinny, jeśli zwierzęce, to i pokarm zwierzęcy, jeśli ludzkie — to



Dziedziniec przed oświetloną Bazyliką św. Piotra podczas zgromadzenia wiernych na uroczystościach Jubileuszowych.

i pokarm ludzki, a jeśli Boże, to i pokarm musi być Boży.

I oto mamy **Komunię Świętą, pokarm Boży, Ciało i Krew Pańską** na pokarm ludziom ku żywotowi wiecznemu.

— Ciało Moje prawdziwie jest pokarmem, a Krew Moja prawdziwie jest napojem... Ten, co mnie pożywa, żyw będzie przeze Mnie. (Św. Jan 6, 56, 58).

Życie ludzkie naturalne zasilane jest przez krew, która wypełnia serce. Każde uderzenie serca jest pchnięciem krwi do żył, celem rozniesienia jej po całym organiźmie. Życie Boże w duszy jest zasilane również przez Krew Najświętszą, Jezusa Chrystusa, której sercem jest **Msza Święta**, jako ponowienie ofiary kalwaryjskiej, a także i **inne Sakramenty Święte**. Każde odprawienie Mszy św. jest uderzeniem serca i wysyłaniem Krwi Najświętszej do człowieka. Kto więc otrzymane na Chrzcie życie Boże chce utrzymać i wzmocnić, musi się karmić Komunią św., uczestniczyć we Mszy św., przyjmować Sakramenty św. i posiadać cnoty chrześcijańskie, które są stałym usposobieniem duszy, nawyknieniem, zwyczajem czynienia po Bożemu. Każde nawyknienia trzeba w sobie wyrobić.

Łaska Boża uświęcająca jako życie Boże w duszy, przynosi z sobą zaczątki cnót, czyli tak zwane cnoty wlane, ale trzeba je rozwinąć, wyrobić i ugruntować, uczynić z nich cnoty nabyte przez ćwiczenie, praktykę i pracę.

Aby w sobie rozwinąć władze życia Bożego, czyli cnoty, trzeba spełniać praktyki religijne, wykonywać ćwiczenia duchowe, to jest rachunek sumienia, rekolekcje, postanowienia, pracę nad sobą. Wtedy w duszy ludzkiej formuje się obok życia natury, życie łaski, życie duchowe, Boże.

Człowiek staje się żywym członkiem Bożego organizmu, jakim jest kościół. Dla każdego organizmu wartościowym jest tylko członek żywy, a nie bezwładny, martwy. I dla organizmu Bożego, czyli Kościoła, wartość posiada tylko człowiek o życiu Bożym w duszy, a więc człowiek w stanie łaski Bożej, o wyrobionych cnotach chrześcijańskich.

Kto łaski Boskiej uświęcającej nie posiada lub nie wychował w sobie cnót, jest członkiem martwym lub bezwładnym, a więc nie do użytku.

Katolik żywy i działający musi ciągle śledzić rozkwit Łaski Bożej w duszy i rozwój cnót chrześcijańskich. Ta czujna uwaga na działanie Łaski Bożej we własnej duszy oraz towarzyszące jej współdziałanie nasze, celem zbliżenia się do Boga i zjednoczenia z Nim nazywa się życiem wewnętrznym. Stąd wynika, że **prawdziwy katolik musi posiadać życie wewnętrzne.**

Do tego wezwał jeszcze przed wojną Synod Plenarny naszych Pasterzy odbyty w Częstochowie. A wezwanie Księży Biskupów, to wezwanie Kościoła, a Kościół to Chrystus nauczający, uświęcający i rządzący. Idźmy za tym głosem! **VIR.**

Aniołowie

W księgach Starego Testamentu posiadamy mało wiadomości o aniołach. Jest tylko wielokrotnie potwierdzana prawda, że istnieją aniołowie i występują w różnych chórach, jak naprzykład, cherubini i serafini. Są również wymieniane nazwy aniołów. Po większej części występuje nieraz na widownię, archanioł Gabriel, Michał i Rafael. Te imiona posiadają znaczenie rzeczowe, to znaczy, odpowiadają tym czynnościom, jakie ci aniołowie spełniają. Najszczytniejszą rolę spełniał archanioł Gabriel. On to zwiastował Zachariaszowi o narodzeniu Jana Chrzciciela, a później Najświętszej Marii Pannie, że będzie Matką Zbawiciela. Jego imię oznacza: Mąż silny Boży. Najwięcej podaje Pismo św. o działalności anioła Rafaela. Jego imię znaczy to samo, co: lekarz Boży.

Wśród ksiąg Starego Testamentu istnieje książka pod nazwą Tobjasza. Działalność anioła Rafaela jest tam najobszerniej opowiedziana. Streścimy w kilku słowach to, co jest opowiedziane o Rafaelu.

Po skończonej niewoli babilońskiej, było to na początku czwartego wieku przed Chrystusem, niejaki Tobjasz pozostał rządcą w Babilonii. Był on bardzo pobożnym, a szczególnie był znany z dzieł miłosierdzia. Niósł pomoc ubogim, grzebał swoich współwyznawców ubogich, według takich przepisów, jakie istniały w prawie religijnym. Pomimo życia uczciwego i bardzo bogobojnego, nie powodziło mu się. Straciwszy wzrok, pozostał kaleką, jako niewidomy. Stracił również swój cały majątek. Odebrano mu za to, że dobrze czynił swoim współziomkom. Za czasów młodych pożyczył większą sumę pieniędzy jednemu ze swoich dalszych krewnych. Ten wyemigrował do dalekiego kraju, a mianowicie do Medii. Komunikacja w tych czasach była bardzo trudna. Aby załatwić sprawy w Medii, należało poświęcić na to nie mniej, jak rok czasu. Postanowił posłać do Medii swego syna, również imieniem Tobjasza. Bał się puścić samego w drogę, polecił synowi szukać towarzysza podróży. Młody Tobjasz znalazł młodzieńca w tym wieku, co i on. Ów młodzieniec chętnie zgodził się towarzyszyć w drodze i podał swoje imię jako Azariasz. Imię Azariasz znaczy: Pomoc Boża. Obydwaj wyruszyli w drogę. W podróży sprzyjało im szczęście. Towarzysz podróży okazywał wprost niezwykłą pomoc. Podczas kąpieli w rzece Tygrys, na Tobjasza napadła wielka żarłoczna ryba. Gdyby nie pomoc Azariasza, Tobjasz byłby pożarty przez tę rybę. Azariasz ją zabił, następnie kazał pewną cząstkę z jej wnętrzności zasuszyć i przechować, ponieważ przyda się później na lekarstwo.

Obydwaj szczęśliwie przybyli do miasta Suzy, odnaleźli owego dłużnika, imieniem Gabela, odebrali dług, nadto Tobjasz poślubił za żonę córkę owego Gabela i z żoną opatrzoną znacznym posagiem, i z towarzyszem powrócił szczęśliwie do domu ojcowskiego.

Historia Tobjasza jeszcze się nie kończy. Przybywszy do swego domu Azariasz kazał tą cząstką zasuszonej ryby potrzeć oczy starego Tobjasza. Gdy to uczyniono, Tobiasz w sposób cudowny wzrok odzyskał. Uradowany ojciec wraz z synem, postanowili hojnie wynagrodzić Azariasza. Uradzili pomiędzy sobą, że połowę tego majątku, jaki przywieziono z Medii dadzą jako wynagrodzenie Azariaszowi. Podówczas Azariasz oświadczył, że żadnej nagrody nie weźmie, bo usługi, jakie oddał Tobiaszowi, to zapłata od Boga za dobre uczynki jego ojca. Powiedziawszy to, oświadczył, że jest aniołem Rafaelem i zniknął im z oczu.

W tej pięknej opowieści Pismo św. poucza, jak Bóg wynagradza tych, którzy spełniają jego wolę i żyją zgodnie z nakazami religii objawionej. Stary Tobjasz, choć bardzo cierpiał, nie szemrał przeciwko Bogu i nie wątpił o miłosierdziu Bożym, dlatego też tego miłosierdzia dostąpił. **J. Kr.**

Następstwem każdej klęski jest utrata wiary w siebie i w słuszność swojej sprawy.

Legenda pomorska

Starzy mieszkańcy okolic Świecia nad Wisłą opowiadają sobie legendę o widmie wodnym. Legenda ta jest żywa wśród ludu jak wiele innych pięknych legend, powiadanych w długie zimowe wieczory przy ciepłym piecu.

Wiele, wiele lat temu w średniowieczu, od strony Czartowic (dawniejsze Sartowice) szedł mieszkaniec tej miejscowości do odległego o 9 klm Świecia nad Wisłą. Zapadał wieczór. Zmierzch, jak liliowy muślin delikatny rozciągał się po całym krajobrazie wiślanym, wlewa w gąszcz krzewów, w głębokie jary i parowy pełne drzew, krzewów, traw i kwiatów swoją ciemną farbę. Cisza wieczorna była ogromna. Kroki starego Wincentego rozlegały się po twardej drodze, odbijały się echem ginąc w przydrożnych ciemnych parowach.

Wincenty był zamyślony, myślał albowiem o swoim gospodarstwie, miał swoje troski. Szedł do Świecia z myślą, że jutro w niedzielę na nabożeństwie w Farze w modlitwie żarliwej prosić będzie Boga o pomoc, o wybrnięcie z tych trosk, o to, aby gospodarstwo jego prosperowało jak najlepiej, pola dawały obfity plon, trzoda dobrze się chowała, szczęście i dostatek na zawsze zamieszkał w jego domu. Szedł zamyślony. Mijał chaty, o oknach pełnych ciemności. Ciszę wtedy przerywało ujadanie psów które milkło, gdy kroki Wincentego ucichły w oddali.

Mrok gęsty zapanował wszechwładnie, gdy chłop zbliżał się do Świecia. Odnalazł znajomego przy Rynku mieszkającego, aby u niego przenocować.

Niedziela zapowiadała się pogodna, słoneczna. Odezwały się dzwony kościelne wzywające ludzi na nabożeństwo. Stary Wincenty udał się do Fary na ranną mszę. Stąd można było widzieć Wisłę szeroko rozlaną, której woda dochodziła do Fary.

W skupionej modlitwie prosił Boga o to co chciał prosić . I gdy uroczysta msza się skończyła, wychodził wraz z rzeszą ludzi z świątyni z pełną nadzieją, że Bóg go wysłucha.

Krótko przed wieczorem pożegnał się ze znajomym, starym kołodziejem Liska i udał się w powrotną drogę do Czartowic.

Zmierzch niebieskawy rozpościerał się nad wodami Wisły, otulił całą panoramę miasta Świecia, z jego zamkiem nad Czarną Wodą, z kościołami i zbiorowiskiem domów i chat drewnianych. Stary Wincenty szedł tamą. Powódź dochodziła już do tamy i zalewała żółto-gliniastym kolorem wody jej podnóże. Chłop szedł raźno naprzód pełen nadziei i najlepszych myśli. Zawsze wierzył w Opatrzność i Boską pomoc. Czuł, że sprawy jego potoczą się jak najpomyślniej. Pan Bóg go nie opuści i pomoże. Nowa energia wstapiła w niego, był pełen zadowolenia, czuł ulgę, że się pozbył ciężaru swych trosk. Chciał więc jak najprędzej być w domu. Przyspieszył kroku, nie patrząc na prawo, ani na lewo. Świecie zasnuł już mrok oddalenia, wokół panowała cisza, jedynie woda, wzbierająca woda Wisły szeptała swój krystaliczny nokturn, przepływając przez zalane wysokie krzewy wierzbin rwącym nurtem.

Nagle, gdy Wincenty spojrzał na wody, ujrzał widmo wodne, zbliżające się do tamy. Patrzał na to zjawisko i pot go oblał. Czy to duch, czy człowiek? — pytał się w myślach. Słyszał bowiem o duchach wodnych, o marach, upiorach co chodzą po świecie i pokutują za swoje grzechy. Tak opowiadała jego babka siwa Petronela, leżąca już od pięciu lat w grobie, Panie Boże świeć nad jej duszą. I tu Wincenty przeżegnał się. Ale widmo nie znikło. Zbliżało się do chłopa. Zdobył się więc stary Wincenty na odwagę i zapytał:

— Ktoś ty?

— Pokutującym widmem, duchem wodnym mnie zwą — otrzymał odpowiedź.

— Za co pokutujesz?

— Tak, odbywam pokutę za swój ciężki grzech — westchnęło widmo i zaczęło opowiadać. — Miałem za życia swoje gospodarstwo tuż przed tamą — wskazał ręką na bulgocące żółte wody Wisły. — Ale niestety rok rocznie wylew Wisły niszczył moje pola, ogród, dom. Miałem wiele strat. Prawie co roku od nowa dźwigałem moje gospodarstwo. Byłem pełen rozpaczy. Pomyślałem z zazdrością o tych gospodarzach, co mieli gospodarstwa położone za tamą o tam — znowu szerokim gestem wskazał na dalekie sylwetki domków po drugiej stronie tamy.

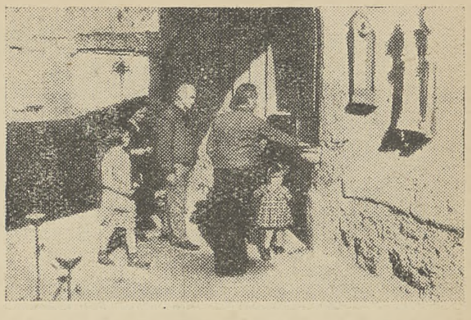
— Tak, tak ich powódź oszczędza — pomyślałem pełen złości. — Ich gospodarstwa nietknięte; ich gospodarstw nie zalewa woda, pola ich rok rocznie dawają obfity plon, ogrody niezniszczone dają piękne, smaczne owoce, domy i chaty ich są dobre. I wtedy zrodziła się u mnie szatańska myśl.

— I coś zrobił? — pytał stary Wincenty, słuchający opowiadania widma z pewnym zainteresowaniem.

— Zabrałem się do dzieła. Przebiłem pewnej nocy tamę. Woda zalała wtedy przestrzeń całą, zalała pola, gospodarstwa, ogrody, aż hen, całą wioskę — pokazał szerokim gestem ręki — och! jak byłem wtedy zadowolony. Zacierałem ręce i cieszyłem się jak dziecko, dziecko szatana. Aby zaś radość moja była zupełna wybrałem się łodzią w te strony. Słyszałem krzyki tonących wśród nocy, ryk bydła, gwar i cały widziałem chaos jaki powódź może tylko wywołać.



Nauka krzyża przewyższa mądrość wszystkich książek naszej biblioteki.



Przy wejściu i wyjściu z kościoła czynimy znak krzyża wodą święconą.

— I co potem?

— I kara mnie spotkała. Łódź się wywróciła, dostawszy się w wir wodny, utonąłem. I teraz jako duch wodny pokutuję i to tak długo póki powódź trwa, błąkam się po wodzie i po tamie.

Stary Wincenty chciał jeszcze coś rzec, ale duch wodny opowiadawszy to wszystko znikł. Chłop ręką przesunął po czole. Czy śnił? Zaczął się oglądać. Nic nie zauważył. Cisza była, przerwana tylko krystalicznym szmerem wody wiślanej przybierającej coraz bardziej. Rwące wody podnosiły się z godziny na godzinę. Stary Wincenty przyśpieszył kroku, przeżegnawszy się pobożnie krzyżem świętym. Chciał być teraz jaknajprędzej w domu. To też ucieszył się, gdy zauważył znajome dachy i parowy, a na Górze Czartowskiej ruiny grodu księcia Świętopełka, minął je i niebawem był w Czartowicach.

*

Rok później traf chciał, że stary Wincenty o tej samej porze wracał ze Świecia do domu. Szedł tamą. Wisły wezbrane wody rozlewały się szeroko, zalewając niziny.

Zamyślony Wincenty nie spostrzegł nawet jak ujrzał postać w czarnym, szerokim płaszczu z olbrzymią głową i oczami głęboko osadzonymi, wpatrzonymi w niego. Zatrzymał się, cofając się zdziwiony o krok.

— Co, nie poznajesz mnie? Nie poznajesz widma wodnego? Chodź, pokażę ci coś. — Tu bez ceremonii wziął duch chłopa pod rękę i zaprowadził go na zagrożone w tamie miejsce.

— Patrz! — zawołał. Chłop stwierdził, że przez uszkodzoną część tamy, przez wyrwę przedostaje się woda, która może w ciągu nocy zalać całą okolicę.

Chłop spojrzał na ducha wodnego, a ten rzekł:

— Widziałeś. Więc idź i zawiadom o tym kogo należy. Ja swoją pokutę w części pewnej odbyłem. Ale skoro niebezpieczeństwo powodzi zagrażać będzie okolicy, zjawię się znowu, aby was ostrzec.

Po tych słowach duch wodny znikł. Stary Wincenty czym prędzej wrócił do Świecia, aby zameldować o grożącym okolicy niebezpieczeństwie powodzi. Jeszcze tej samej nocy wyruszyła gmina ludzi z narzędziami, która do rana pracowała nad naprawą tamy. Dobytek ludzi i ich praca były uratowane.

Alfons Albin Olkiewicz

Czwarta Niedziela po Ziel. Św.

A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała im się sieć. I skinęli na towarzyszy, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli im dopomóc. I przybyli i napełnili obie łódki, tak iż mało się nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: — Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem ogarnęło było zdumienie i jego i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: a także Jakóba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: — Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, opuściwszy wszystko, szli za Nim. (Wyjątek z Ewangelii św. Łukasza).



Woda święcona w kropielniczce znajduje się przy wejściu do domu katolickiego.

Chrześcijanie

Wszyscy, którzy wyznają wiarę w Chrystusa Pana, nazywają się chrześcijanami. Mówimy: społeczeństwo chrześcijańskie, albo naród chrześcijański. Pierwotnie, to jest w samych początkach ta nazwa nie była znana. Pan Jezus swoich uczniów nazywał braćmi. Był więc związek braci, albo braterski, wspólnota braterska. Żydzi i poganie nazywali pierwotnie wyznawców Chrystusa Pana Nazarejczykami, od Nazaretu, z którego pochodził Zbawiciel. Nazwa „chrześcijanie" powstała dopiero później. Odpowiemy na pytanie, kiedy i w jakich okolicznościach?

Około roku 40, tj. siedem lat po Zmartwychwstaniu Chrystusa, w Antiochii, stolicy Syrii, nawróciło się wielu pogan. Zajął się tymi nawróconymi najprzód św. Barnaba. Było to w tym czasie, kiedy św. Paweł po swoim nawróceniu i po trzyletnim pobycie w Arabii, powrócił do swego rodzinnego miasta Tarsus. Barnaba udał się podówczas do Tarsus, opowiedział Pawłowi, co się dzieje w Antiochii i zabrał go ze sobą. Obydwaj udali się do Antiochii i tam przez cały rok pracowali, pociągali wielu jeszcze innych do KościołaChrystusowego. Pierwsza więc wielka gmina chrześcijańska utworzyła się w Antiochii i wtedy zaczęto nazywać owych nawróconych po grecku christianoi w liczbie mnogiej, a w liczbie pojedyńczej: Christianos. Nazwa pochodzi od Chrystusa i przetłumaczona na język zrozumiały, znaczy to samo, co Chrystusowi, albo Chrystusowcy. Rzymianie nazywali tych wyznawców christiani, a w języku naszym nazwa brzmi: chrześcijanie. Od tego czasu już powszechnie wszystkich nawróconych nazywano chrześcijanami. Gdy św. Paweł udał się w podróże apostolskie i zakładał gminy, czyli ośrodki katolickie w Azji i Grecji, wszystkie te ośrodki nazywały się chrześcijańskimi.

W czasach nieco późniejszych przyjęła się jeszcze nazwa grecka katholikos, co znaczy to samo, co powszechny. Nauka więc Pana Jezusa jest katolicka, czyli powszechna. Dlatego tak się nazywa, że jest powszechna, czyli jedna dla wszystkich. Nawróceni do Chrystusa, bez względu na to, do jakiego należeli narodu i jakim rozmawiali językiem, nazywali się katolikami, bo jedną wyznawali wiarę to jest powszechną, odpowiadającą przekonaniom i uczuciom każdego człowieka. **J. Kr.**

Jan Sebastian Bach

W 200 rocznicę zgonu

W roku bieżącym mija 200 lat od śmierci największego geniusza muzyki Jana Sebastiana Bacha. W związku z tym cały świat muzyczny, wszystkie kraje organizują obchody i koncerty, poświęcone dziełom tego kompozytora, oddając przez to hołd wielkiemu muzykowi.

Jan Sebastian Bach urodził się dnia 21 marca 1685 roku w Eisenach w Niemczech. Pochodził z rodziny muzyków i kompozytorów, która przez sześć pokoleń rozwijała ożywioną działalność muzyczną, pedagogiczną i kompozytorską. Z rodziny tej wyszło 50 muzyków, w tym 22 wybitnych kompozytorów. Wymienić należy tu kilka jak Jana Krzysztofa Bacha, Wilhelma Friedemana Bacha, Filipa Emanuela Bacha, Jana Chrystiana Bacha i inni.

Początkowe nauki muzyczne pobierał J. S. Bach u swego brata organisty w Ohrdruf, a następnie u Reinkena i Kaisera w Hamburgu. Po ukończeniu studiów występował jako skrzypek w Weimarze, a w Arnstadt jako organista, gdzie śp. stryj jego Jan Krzysztof Bach, znany kompozytor utworów religijnych, był również organistą. Kilka lat później udał się Bach do Lubeki, Przez pewien czas działa Bach jako organista w Mühlhausen. Jego kariera muzyczna rozwija się w dalszym ciągu pomyślnie.

Po Weimarze, gdzie był nadwornym organistą i koncertmistrzem, ostatecznie osiedlił się w Lipsku. Tu w roku 1723 został dyrektorem w szkole św. Tomasza. Na tym stanowisku pozostał aż do zgonu.

Jan Sebastian Bach należy do znakomitych wirtuozów gry organowej. Był doskonałym pedagogiem. Komponował przeważnie utwory religijne i zaliczyć go trzeba do znakomitych przedstawicieli muzyki kościelnej. Stworzył przeszło 190 kantat, tworzył msze, motety, fugi, oratoria. Jest on mistrzem polifonii (kontrapunktu) i twórcą nowoczesnej harmonii. Niestety, po śmierci Bacha — zmarł dnia 28. 7. 1750 r. — poszły w zapomnienie jego kompozycje; dopiero słynny Mendelssohn zdołał ogół zainteresować muzyka Bacha. Pasja św. Mateusza w roku 1829 rozpoczęła odrodzenie muzyki Bacha. Spośród dzieł Bacha wymienić trzeba między innymi: Pasje św. Mateusza i Jana Mszę H-moll napisaną dla dworu króla Augusta III w Dreźnie i wielka ilość motetów. Jeśli chodzi o utwory instrumentalne, wymienić trzeba koncerty, sonaty, suity, fantazje organowe, uwertury na orkiestrę, fugi i preludia.

Muzykę religijną, organową, doprowadził Jan Sebastian Bach do szczytu doskonałości. Żaden kompozytor przed nim ani po nim nie osiągnął tych wyżyn w muzyce, zwłaszcza kościelnej, co on.

To też rok 1950, jako Rok Bachowski, nie tylko w Niemczech i w innych krajach, ale i u nas w Polsce jest uroczyście obchodzony. Świat muzyczny czci pamięć tego genialnego muzyka i kompozytora wykonując jego potężną muzykę, jaką w spuściźnie pozostawił potomności. **Alfons A. Olkiewicz.**

Jak powstaje rosa?

Jeśli wniesiemy dzbanek z bardzo zimną wodą do mieszkania, wnet zobaczymy, jak okryje się wilgocią, która osadzając się jako drobne kropelki, spływa po jego powierzchni. Jak to się dzieje? Oto w powietrzu znajduje się wiele pary wodnej, która zetknąwszy się z oziębionym dzbankiem, osiada na nim w postaci rosy.

Podobnie dzieje się w przyrodzie. Rośliny i przedmioty, ogrzane w dzień promieniami słońca, tracą w porze nocnej swe ciepło, oddając je otaczającemu powietrzu. Skutkiem tego promieniowania oziębiają się znacznie części roślin, zwłaszcza liście, a para, zawarta w powietrzu, osadza się na nich w podobny sposób, jak na dzbanku zimną wodą napełnionym — w postaci kropelek.

Nie zawsze jednak ziemia i przedmioty na jej powierzchni do tego stopnia się oziębiają, że rosa osadza się na nich. Jeżeli niebo nocną porą jest pogodne, promieniowanie odbywa się bez przeszkody i powstaje rano obfita rosa. Mówi się wtedy, że dzień będzie pogodny. Przeciwnie, jeżeli niebo okryte jest chmurami, to wtedy promienie ciepła wychodzące z ciał na ziemi, odbijają się od chmur i wracają znów na ziemię. Ziemia, jak i przedmioty na niej się znajdujące, nie mogą się wówczas dostatecznie oziębić i rosa nie powstanie! Tak samo też, nie dozwala wiatr, zwłaszcza suchy, osadzać się rosie na roślinach, gdyż unosi skraplającą się już parę. **(E. D.).**

Dla wsi i na wsi



Zioła leczą *)

„Niech zrodzi ziemia ziele zielone i dawające nasienie — i widział Bóg — że było dobre". (Ks. Gen. 66. 7).

Wszechmogący Bóg ustroił ziemię w przepiękną szatę zieleni, w przepych kwietnych barw — nie tylko ku uciesze i nasyceniu oczu naszych — nie tylko jako pokarm dla wszystkiego żyjącego stworzenia — ale wlał we wszystkie rośliny tajemniczą moc — własność — jako lek na różne choroby, trapiące człowieka. Bóg jako wszechwiedzący—wiedział czego potrzeba dla ludzkiego organizmu, aby mógł się rozwijać, rosnąć, żyć, działać i korzystac z darów przyrody.

Pierwotny człowiek, wykołysany na łonie natury, posiadał przedziwny instynkt, rozpoznawania, wyczuwania, wyszukiwania potrzebnych mu roślin, tak na pokarm jak i leczenia cierpień i dolegliwości fizycznych.

Każda roślina od najdrobniejszej do niebotycznych drzew — posiada własności jeszcze do dziś nieznane przeważnie, a mogące służyć ku pożytkowi ludzkości.

Jeszcze przed Chrystusem znane były ludzkości zioła leczące. Pokolenia przekazywały następnym swą wiedzę i sposób przypraw leków.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski, zakonnicy w klasztorach uprawiali sztukę lekarską ziołami w postaci wyciągów, kropli, maści. Umiejętność i znawstwo — być może otrzymali od któregoś co był z „Łaski Bożej" lekarzem-zielarzem! Zakonnicy też pierwsi zaprowadzili uprawę ziół leczniczych. Od nich przejął tę umiejętność lud i zaczął praktykować i stosować leczenie ziołami. Tak powstała „medycyna ludowa", która przetrwała aż do naszych czasów. Jednak ta „medycyna" to „ślepa babka", oparta na domysłach, lub poprostu na zwyczaju starych babek.

Był czas zupełnego zaniedbania leków domowych, dopiero ks. Kneipp—lekarz z „Bożej Łaski" ożywił zapomnianą „ludową medycynę" i przywrócił jej obywatelstwo w świecie lekarskim. Ziołolecznictwo weszło dziś na właściwe tory. Oficjalna medycyna uznała rzeczywistą wartość ziół i skuteczność w różnych chorobach. Dziś już wielu lekarzy — leczy z wielkim powodzeniem ziołami.

W naszym kraju jest wielka ich różnorodność rosnących w górach, dolinach, lasach, polach — nawet wodach.

Zioła przez mineralne zasoby dopomagają naturze ludzkiej, pobudzają zleniwiałe funkcje organów. Pewien lekarz warszawski — nie zielarz — na zapytanie czemu zawdzięcza w 75 latach swego życia młodzieńczą sprężystość ruchów, czerstwy wygląd i zdrową cerę—odpowiedział: „Ziołowej herbatce", którą zacząłem pić jako środek zapobiegawczy, odnawiający tkanki wzmacniający dany odcinek przewodu pokarmowego, regulujący trawienie. Zamiast tzw. chińskiej — szumnie reklamowanej herbaty — piłem, począwszy od 30 r. życia swego tylko herbatę z mieszanki ziołowej. Nie czekałem, aż mnie zmusi do tego choroba, wolałem uodpornić się na jej możliwość przyjścia"!

WOM

*) Wybrane: „Moje leczenie"—Ks. Kneipp. „Zielnik lekarski" — dr A. Czarnowski. „Ziołolecznictwo — mgr J. Biegański — „Nowe lecznictwo" — F. E. Bilz. Prof. J. Umszyński — Ziołolecznictwo 1950.

Rady starego rolnika

Wszy u pszczół w pasiece.

Postępowy rolnik stara się tak gospodarować, aby mieć w swoim gospodarstwie dochód nie tylko z uprawy roślin, hodowli bydła, świń, ptactwa domowego, sadownictwa, lecz także z pasieki czyli hodowli pszczół.

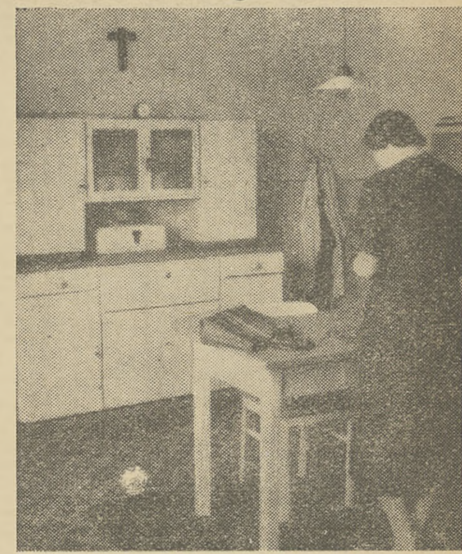
Mając pasiekę w swoim sadku, to nieraz w wielu wypadkach pszczelarz przeglądając swoją pasiekę, zauważy, że czasami na matce w ulu znajdzie po kilka, nieraz od 15—20 wszy, które pomimo długiej zimy i miesięcy wiosennych nie wyginęły. I zadaje sobie pytanie, skąd się mogły znaleźć te pasożyty u tak małych, a pożytecznych owadów?

Otóż trzeba nam wiedzieć, że wszy u pszczół, to tak samo jak u ludzi, zwierząt i ptactwa pochodzą z brudu w mieszkaniu i na ciele. Na to jest tylko jedyny sposób: utrzymać mieszkanie i ciało w większej czystości. Należy ule nie tylko jesienią i na wiosnę, ale także w czasie lata oczyszczać przez podmiatanie i zmywanie ścian letnią czystą wodą. Ponieważ w starych i spróchniałych ulach jest wiele szpar, w takim razie należy pszczoły przesadzić do nowego, lub oczyszczonego ula, a tamten gruntownie oczyścić i wymyć.

Okurzanie tytoniem jest szkodliwe, bo nikotyna tak, jak ludziom, tak również i pszczołom, a zwłaszcza dla czerwin w plastrach jest bardzo szkodliwa. I tu wszelkie lekarstwa na odwszenie nie pomagają.

Jaka powinna być szerokość ramki w gnieździe pszczelim?

Szerokość ramki w gnieździe winna wynosić 36 milimetrów, czyli długość dwóch pszczółek rodzących się przeciwlegle po obu stronach woszczyny, to znaczy plastra z powiększonym przejściem do swobodnego przejścia jednej pszczoły między dwoma plastrami. Pszczoły w czasie budowania plastrów w ulach nie ramkowych lub w dziuplach leśnych, właśnie tą szerokość zachowują, więc nie można im tego ani zmniejszać, ani też powiększać. Jeżelibyśmy wstawili pszczołom w czasie miodobrania powiększoną ramkę, to nadbudują komórki plastrów, zaleją miodem i za gruby nie może służyć za ramkę gniazdową. Również matka pszczela niechętnie czerwi w tak zbyt szerokich komórkach. I chociaż pszczoły przytną je, ale wtenczas przestrzeń pomiędzy plastrami będzie za szeroka, co bardzo ujemnie wpłynie na skupienie ciepła, czyli temperatury w ulu. A za grubych plastrów napełnionych miodem ze sobą zsuwać nie można. **wk.**



I w kuchni znajduje się znak krzyża św.

Pszczelnictwo w czerwcu i lipcu.

Największe rojenie pszczół w pasiece odbywa się u nas w Polsce w czasie głównego miodobrania, a to w tym czasie, gdy już ramki z woszczyną są całkiem zapełnione i w ulu jest kilka matek. W tym czasie stara matka ustępuje, zabierając ze sobą większość pszczół i przenosi się do innego ula, o ile takowy znajdzie w pobliżu lub też leci wraz z całym rojem do wabika. Wabik do rojenia, jest to tak zwany mały ulik tymczasowy zbity ze zwykłych cienkich desek takich rozmiarów, aby mogło się w nim pomieścić 6—8 ramek, które można potem przenieść do ula na stałe.

Głębokość takiego wabika wynosi 50 cm. 25 cm szerokości i długości 30 cm. W wabiku umieścić trzeba 5—6 ramek z zarobioną woszczyną i zawieszamy go na drzewie tak, aby się wcale nie ruszał. Robimy to w tym czasie, kiedy w okolicy pszczoły szykują się do rójki, to znaczy w czerwcu i lipcu. Tak złowiony rój pszczeli bardzo łatwo przesadzić do ula. Z wabika wyjmujemy ramki z pszczołami i matką i wstawiamy do ula. Aby złowiony rój nam nie uciekł z ula, należy mu dać do środka gniazda ramkę z czerwiem.

Jak usunąć kreta z ogrodu?

Jak się przekonali praktycy rolnicy i ogrodnicy, kret jest sprzymierzeńcem i przyjacielem rolnika i ogrodnika, gdyż żywiąc się w ziemi przeważnie

Śmieje się ze śmierci — cieszę się ze sądu

Dwóch młodych oficerów stanęło przed wspaniałą katedrą paryską Najświętszej M. Panny, Notre Dame. Przyjechali z prowincji i oglądali stolicę. Oto katedra. Katedra, którą zna cały świat katolicki, duma Paryża, chwała Francji. Jej strzeliste wieżyce rwą duszę ku górze do tronu Najwyższego. Jest smukła, odwieczna, lekka i potężna. Jest jak natchnienie, które w ziemi się poczyna a kończy w obłokach. Trudno się oprzeć wrażeniu jakie czyni na widzu. Całą potęgą swej wymowy podnosi myśl ludzką, zbliża ją do Stwórcy. Katedra Notre Dame przemawia głęboko.

Weszli do środka, podziwiali wspaniałe wnętrze. Wpatrywali w szczegóły wykonane z artyzmem. W krótkich, szeptanych zdaniach wyrażali podziw co chwila.

W katedrze pusto. Żywej duszy nie widać. Dostojna cisza. Mimowoli stąpali cicho, by nie zakłócać dostojeństwa milczenia dumnych murów katedry.

W jednej z bocznych naw świątyni zauważyli w konfesjonale księdza. W ręku trzymał brewiarz, odmawiając kapłańskie modlitwy. Obydwaj spojrzeli na niego. Twarz w średnim wieku, ascetyczna, włosy przyprószone na skroniach siwizną.

Obydwaj młodzi można powiedzieć odeszli od wiary. Mieli ją kiedyś, wynieśli ją z domu od matek. Środowisko, w którym im żyć przyszło przygasiło jej płomień i przysypało popiołem. Gdzieś na dnie zarzył się jeszcze ognik nikły. Wszakże bardzo był nikły. Oni sami nie wiedzieli, że jest jeszcze. Uważali się za wyzwolonych od przesądu wiary. Nierzadko pokpiwali z wierzących.

— Widzisz — rzekł jeden, wskazując okiem na konfesjonał — tam siedzi ksiądz.

— Widzę.

— Ciekaw jestem po co on tam siedzi?

— Czeka na owieczki, tylko że się nie garną jakoś.

Kapłan dojrzał oficerów. Z nad brewiarzu podniósł wzrok i skierował go ku nim.

— Patrzy na nas.

— Widzę.

— Może myśli, że my do spowiedzi.

— Nie sądzę, by był tak niemądry.

— Kto wie. Ci księża są dziwni ludzie. Patrz, wciąż się nam przypatruje. Mam wrażenie, że byłby zadowolony, gdyby nas zobaczył przy kratce.

— Wiesz, to byłoby wspaniałe — roześmiał się drugi — my, przy kratce, my przy spowiedzi! Trudno mi sobie wyobrazić taką scenę. Ale ksiądz byłby zadowolony, miałby grube ryby. Słuchaj, czy odważyłbyś się kiedy pójść do spowiedzi?

— Ja? No widzisz... Ale wiesz przyszła mi wspaniała myśl. Gdyby tak temu księdzu zrobić kawał i pójść do niego do kratek.

Roześmieli się obaj.

— Rzeczywiście myśl niczego. Odważyłbyś się na taki kawał?

— Czemużby nie? Wielka sztuka. Patrz, zaraz będę klęczał u kratek.

Rozbawiony kawałem jaki chciał zrobić księdzu za chwilę ukląkł przy kratce. Był przy niej kilka minut. Kiedy odszedł był ogromnie zmieszany.

— I coś mu mówił? — zapytał ciekawie kolega.

— Wiesz, zrobiłem głupstwo — odpowiedział. — To przecież był gruby nietakt. Dopiero teraz pojmuję, żem zrobił świństwo.

Na temat swojej rozmowy z księdzem w konfesjonale nie rzekł więcej ani słowa. Był poddenerwowany i stracił humor.

A „spowiedź" jego przedstawiała się następująco. Ukląkł z zamiarem nabrania księdza na kawał. Ksiądz wszakże prawie z miejsca domyślił się wszystkiego i wziął inicjatywę spowiedzi w swoje ręce.

— Jest pan oficerem — rzekł młodemu człowiekowi, klęczącemu u kratek — oficerem armii francuskiej. I odważył się pan na taki krok, by robić ze spowiedzi kpiny? Czy pan wie jak należy sklasyfikować taki uczynek? Jest conajmniej nieszlachetny i niehonorowy. Człowiek honoru, a takim powinien być każdy oficer francuski, nawet gdy nie wierzy sam, uszanuje przekonania religijne drugich ludzi. Pan pozwolił sobie na kpiny z czegoś co dla milionów ludzi na świecie jest wielkie i święte. Postąpił pan nieszlachetnie i za to należy się panu kara. Ja tę karę na pana nałożę. Pan ją przyjmie, bo powinien ją przyjąć za swój tak daleki oficerskiemu honorowi czyn.

Oficer był zawstydzony. Obiecał przyjąć karę.

— Nie będzie to wielka kara, ale musi ją pan sumiennie wypełnić. Każdego dnia rano i wieczorem przez tydzień powtórzy pan następujące słowa: wiem, że muszę umrzeć ale śmieję się z tego. Wiem, że będę sądzony, ale cieszę się z tego. Tylko tyle. Dotrzyma pan słowa?

— Dotrzymam i bardzo przepraszam. Postąpiłem naprawdę źle.

Przez tydzień cały odbywał młody oficer karę, zadaną mu przez księdza. Każdego rana mówił wiernie: wiem, że muszę umrzeć, ale śmieję się z tego; wiem, że będę sądzony, ale cieszę się z tego. Każdego wieczora powtarzał je dokładnie. Początkowo bawiło go to trochę, ale też zaczął powoli wnikać w głębię słów kapłańskich. Dziwnie poważniał. Począł pojmować z przeraźliwą pewnością, że przyjdzie kiedyś dzień, w którym do jego drzwi zakołace nieubłagana śmierć, że przyjdzie po niego i nie będzie pytać się czy on zechce odchodzić z tej ziemi, czy nie, ale go zdusi i zdławi jak zdławiła miliardy istnień ludzkich jakie przed nim stąpały po ziemi. Począł pojmować, że fakt śmierci jest nieubłaganą i twardą koniecznością. Pojął, że umrze, że napewno umrze. I dziwne: śmiać mu się nie chciało bynajmniej z tego.

Pojął też drugą prawdę, że po śmierci może być sąd Boży. Najpierw rozważał, że może być, potem pojął, że on będzie. Że przyjdzie taki moment, gdy zapyta go Bóg o sprawy życia, że zażąda rozrachunku dokładnego ze wszystkich spraw. Pojął to i bynajmniej nie był nastawiony na nutę radości z tego powodu.

Pojął jeszcze jedno, że nie wie kiedy nadejdzie moment śmierci i sądu. Lada chwila te straszliwe sprawy spaść mogą na człowieka. Przecież ginie tylu ludzi nagle, niespodzianie w kwiecie wieku, w sile młodości.

Co byłoby, gdyby na niego tak nagle przyszła śmierć dzisiaj? Jak wtedy wypadłby sąd Boży?

Minął tydzień. Młody człowiek przeszedł przeobrażenie wewnętrzne. W ostatnim dniu kary z wiarą ukląkł u konfesjonału u księdza, który obłożył go honorową karą. Już pojmował dlaczego się trzeba spowiadać. Już wiedział jakim dobrodziejstwem jest spowiedź. A gdy odchodził oczyszczony od win życia jaśniało mu oblicze radością, czuł szczęście człowieka do którego duszy Bóg zstąpił. I nie bał się teraz śmierci ani niepewności jej chwili. Nie bał się sądu, bo wiedział, że obmył go Pan łaską przebaczenia.

Mgr Łącki Stanisław

---

pędrakami, podjadkami i różnego rodzaju innymi robakami zapobiegają niszczeniu roślin pożytecznych. O ile zobaczymy w ogrodzie kreta, to należy starać go się złapać i nie męcząc go, owinąć lekko w jaką szmatę, przenieść do sadu lub na łąkę i puścić, tu się wkopie w ziemię i będzie niszczył dalej szkodniki roślin, bo kret właśnie jest przyjacielem i pomocnikiem rolnika. A jeżeli przez kopanie kretowisk robi szkodę w ogrodzie, to należy go wystraszyć za pomocą włożenia kawałka karbitu w norę, przydeptać i polać wodą, a wtedy wydzielający się gaz tak zwany acetylen mający nieprzyjemny zapach, trujący, a cięższy od powietrza, wypędzi kreta. Można także włożyć zmaczaną szmatkę w nafcie.

Należy wspomnieć, że rozrzucone kretowiska na łące i pastwisku, doskonale ulepszą wzrost szlachetnych traw. Wyrzucona ziemia na wierzch zniszczy mech, a powietrze dochodzące kretowymi kanałami do wewnątrz ziemi, wpłynie na rozwój roślin.

Pasza zielona.

Ażeby ptactwo domowe dobrze rosło, a kury dobrze się niosły, należy do karmy codziennej dodawać więcej paszy zielonej, która dzięki zawartości kwasów ma duże znaczenie dla ptactwa domowego, gdyż wyśmienicie ułatwia trawienie. Bez zielonej paszy, często najpożywniejsze cząstki przechodzą przez kiszki i żołądek niestrawione, czyli nie zużyte. Bardzo ważną jest pasza zielona także dla młodego drobiu, gdyż ułatwia przyswajanie pokarmów, potrzebnych do budowy kości i piór. Do takich wartościowych pasz należą: młoda pokrzywa, lucerna, mieszanka grochu, wyki i inne, które przed zadaniem należy pokrajać i zmieszać z zadawaną karmą. Naprzykład kurczętom, kaczkom i gąsiętom z mlekiem, serem i gotowanym jajkiem.

W. Koźmiński.

Troska o pokój

Ludzie mają dosyć wojen. Dwie wojny światowe XX wieku wywołały tyle zniszczeń materialnych, zgotowały światu tak wielką ruinę moralną, że ludzie tęsknią za pokojem i to pokojem trwałym. Tęsknota za pokojem staje się tym większa im szersze kręgi zatacza propaganda złowrogiego widma wojny atomowej. Człowiek dzisiejszy niechciał by siedzieć na beczce prochu, z ustawiczną obawą przed wybuchem, nie chciałby poddać pod nóż zniszczenia swoich wytworów kultury. Nie po to żyje bowiem, by zginąć, tylko po to by tworzyć.

Troska o pokój szczególnego nabiera znaczenia w Polsce, która na skutek swego położenia geograficznego bardzo często była areną wojen. Nasze ziemie w większym stopniu niż inne są przesiąknięte krwią żołnierzy swoich i obcych. Liczne wojny w ciągu dziejów rzuciły naszych żołnierzy bardziej licznie niż innych na obce ziemie. Mogiły Polaków są rozsypane po całym świecie. Dosyć polskiej daniny krwi. Dosyć podburzania do wojny.

Wyraźną troskę o pokój widać w porozumieniu, zawartym niedawno między Rządem Polski a Episkopatem, który oświadczył, że „zgodnie z nauką Kościoła będzie popierał wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju, będzie się przeciwstawiał w zakresie swych możliwości wszelkim dążeniom do wywołania wojny".

Troska o pokój wynika z modlitwy jubileuszowej, w której czytamy: „Daj o Panie, pokój w dni nasze, pokój duszom, pokój rodzinom, pokój Ojczyźnie, pokój między narodami. Niech tęcza pokoju i pojednania łukiem pogodnego światła swego osłoni ziemię, uświęconą życiem i męką Twego Boskiego Syna".

Pragniemy, aby lud wierny był przeniknięty uczuciami braterskiej miłości i pokoju, słusznie wierząc, że wszystkie bogactwa ziemi i zdobycze kultury mają służyć pokojowi i dobrobytowi, a nie wojnie. Wszystkie modlitwy nasze co dzień we Mszy św. zanoszone zwracamy do Najwyższego Króla pokoju, aby obdarzył nas sprawiedliwym pokojem, którego tak potrzeba polskiej ziemi.

ff.



Rodzina modli się przed jedzeniem.

Modlitwa przed i po jedzeniu.

Modlitwa przed i po jedzeniu jest jedną z najstarszych praktyk religijnych w Kościele. Już św. Justyn, umęczony za wiarę około 167 r. pisze w swej „Apologii": „Przy każdym zaś posiłku naszym wielbimy Stwórcę wszechświata przez Syna Jego Jezusa Chrystusa i przez Ducha Św.".

Modlitwa przed jedzeniem.

Pobłogosław Panie, nas i te dary, które z Twej szczodrobliwości spożywać mamy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Modlitwa po jedzeniu.

Dziękujemy Ci, wszechmogący Boże, za wszystkie dobrodziejstwa Twoje, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Starzec - apostołem

Starość może być miłym, szczęśliwym okresem życia, gdy jest zbieraniem owoców pracy i trudów około wychowania dzieci, jeśli one trud rodzicielski doceniają i z miłością spełniają swój obowiązek zapewniając rodzicom spokojny, pogodny byt. Niestety, nie zawsze warunki tak się układają, niejednokrotnie ciężkie życie mają starcy; nieraz przysparzają im utrapień nawet ci, którzy powinni otoczyć ich miłością i opieką. Wszelki brak poszanowania i miłości dla ludzi starych świadczy o braku kultury. Nie o tym jednakże będziemy mówić; zajmiemy się tu chrześcijańskim przeżywaniem starości przez samych ludzi starych. Bo — podobnie jak młodość i wiek dojrzały — rozmaicie można przeżywać starość: można świadomie, po katolicku dążyć do osiągnięcia celu swego życia — można bezmyślnie marnować tę resztę czasu, zatruwać życie sobie i innym.

Sprawie starców, a ściślej mówiąc dobremu, chrześcijańskiemu przeżyciu starości poświęcony został jeden z numerów miesięcznika „Apostolstwo Chorych" (grudzień 49 r.). Czytamy tam m. in.: „Starzec ma żyć wedle praw natury, stosować się ściśle do zasad higieny, prowadzić dobre życie religijne, by jego starość była dobra i szczęśliwa. Starzec ma prawo do odpoczynku, ale i dla niego lenistwo będzie źródłem zła moralnego i fizycznego. Starzec może być czynnym, może „pracować", ale inaczej niż dawniej. Marynarz na starość zajmie miejsce przy sterze, będzie latarnikiem, doradcą, mistrzem, nauczycielem".

A wiec chrześcijańskie przeżycie starości to nie jest zamykanie się w sobie, myślenie tylko o sobie. Egoizm taki rodzi rozgoryczenie, zgryźliwość; starcowi zapatrzonemu w siebie brak wyrozumiałości i miłości dla bliźnich. Starzec ma dzielić się z innymi swym doświadczeniem, swą mądrością nabytą przez życie, ale zawsze z wyrozumiałością i miłością.

Człowiek stary nie powinien również zaniedbywać pracy nad sobą, nad własnym udoskonaleniem. Taka praca trwać może i powinna do ostatniego dnia, do ostatniej godziny życia. Człowiek póki żyje na ziemi może wciąż się doskonalić, stale może wzrastać w nim miłość Boga i bliźniego. Im wyższy stopień miłości osiągniemy tu na ziemi, tym większe szczęście czeka nas w niebie. Staremu człowiekowi nie wiele czasu pozostaje już do wzbogacenia się w miłość — niech więc nie marnuje żadnego dnia.

Niestety, wielu ludzi starych nie zastanawia się poważnie nad tymi sprawami; wyrządzają tym wiele zła sobie i swemu otoczeniu. Ważnym, lecz i trudnym zadaniem jest doprowadzić do głębszego życia religijnego tych, którzy dochodzą kresu swej ziemskiej wędrówki.

We wspomnianym już miesięczniku dla chorych czytamy: „Przeżycie starości czy to w domu rodzinnym, czy w domu opieki stwarza różne trudności czysto osobiste, duchowe... Starcy odczuwają ciężar ciała, którego nie odczuwali, gdy byli młodsi i zdrowi. Siły fizyczne ustają, zostają tylko siły duchowe i to nieraz ograniczone przez słabość ciała... Czasem rodzina pomoże staruszkom swoim w urządzeniu życia wygodnego, darzy ciepłem ogniska domowego i serca iście synowskiego. Nie wszędzie to udało się i wiele jest cierpienia w życiu starców takiego, o którym nic prawie nie wiemy. Rodziny tym nie „chwalą się", a starcy się nie spieszą z wyjawieniem swoich straszliwych niepowodzeń".

Te różnorodne cierpienia może starzec ofiarowywać na większą chwałę Bożą razem z chorymi należąc do Apostolstwa Chorych. Ap. Ch. przyjmuje również starców, uczy ich przeżywania po chrześcijańsku cierpień związanych ze starością. (Patrz artykuł Chory — apostołem w poprzednim nrze „Ł. B."). Cierpieniem swym znoszonym w duchu apostolstwa człowiek stary może wyjednać wiele łask dla siebie i innych. Jeśli starzec zgadza się przyjmować swe cierpienie z poddaniem się Woli Bożej, znosić je w zjednoczeniu z Chrystusem i ofiarować na większą chwałę Bożą — niech zapisze się do Apostolstwa Chorych (Katowice, ul. Plebiscytowa 49a).

Takie świadome, chrześcijańskie przeżywanie starości, choć nie zmieni często zewnętrznych trudności życia, sprowadzi jednak do duszy wiele spokoju i szczęścia.

Postarajmy się więc, aby jak najwięcej starców zastanowiło się nad swym życiem religijnym, aby rozważyli oni dobrze słowa Ap. Ch. do nich zwrócone: „Jezus powołuje starców, by byli jego apostołami, by dążyli do doskonałości i świętości".

I. S.

DLA TWEJ MIŁOŚCI...

W ubóstwie słów — niema pod krzyżem stoję,
Z opartym czołem o Twych Stóp podnóże —
Myśli me cichną — jako pszczelne roje —
W powrotnym locie o wieczornej porze.
Gdy tchnienie nocy uśpi czujność ziemi,
Rytm mego serca miłością zdwojony —
Srebrem ros dzwoni, i kwiatów westchnieniem;
Kocham Cię Jezu — o bądź uwielbiony!
W tiul mlecznej drogi — Bożej Matki welon —
Owijam duszę — jak w śluby wieczyste,
Aby cień grzechu był we mnie spopielon —
Dla Twej miłości — mój Jedyny — Chryste!

W.O.M.

Co słychać w Grudziądzu

Dniem wielkiej radości dla 1000 z górą dzieci poszczególnych parafii Grudziądza był pierwszy dzień Zielonych Świąt. Doznały one w tym świątecznym dniu szczęścia spożywania poraz pierwszy Ciała i Krwi Zbawiciela.

Dzieci przyjmowali osobno ks. proboszcz Kalinowski i ks. Kal. Po złożeniu na ręce ks. proboszcza uroczystego przyrzeczenia oraz serdecznych przemówieniach obu duszpasterzy, dzieci, prowadzone grupkami przez ubrane w biel starsze dziewczynki, w skupieniu zbliżały się do Stołu Pańskiego.

Kościół podczas tej uroczystości przepełniony był wiernymi; na dziedzińcu przed kościołem gromadziły się krewni przyjętych dzieci i ich znajomi, wręczając im wiązanki kwiatów. Podobny był przebieg przyjęć we wszystkich parafiach miasta.

* * *

W niedzielę poprzednią w kościele św. Mikołaja odbył się staraniem ks. prob. Kalinowskiego koncert religijny, którego dochód przeznaczono na potrzeby dalszej odbudowy spalonej, przez okupanta świątyni. Wykonawcami tej udanej uczty duchowej byli znany niewidomy śpiewak — artysta Gruszczyński i artystka — śpiewaczka p. Wiśniewska, przy organach nauczyciel muzyki przy seminarium duchownym w Pelplinie ks. prof. Dreszler. Społeczeństwo miejscowe dopisało.

(K)

Z życia katolickiego

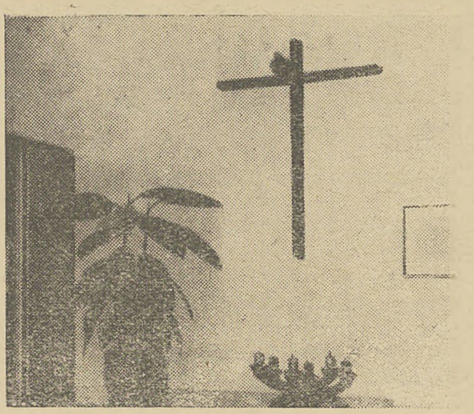
Arabowie wobec pielgrzymów do miejsc świętych w Palestynie.

Ostatnio państwo arabskie nie udziela zezwoleń na przekroczenie swych granic pielgrzymom przybywającym z terenu państwa Izrael. Mogą się tylko poruszać w strefie arabskiej Palestyny ci pielgrzymi, którzy wysiadają w portach arabskich, lub przybywają na letniska należące do Arabów. Mają oni wtedy prawo zwiedzać miejsca święte zarówno w strefie arabskiej, jak i żydowskiej.

Kanonizacja Emilii de Rodat.

Pierwszą kanonizacją, jaka miała miejsce w roku jubileuszowym była kanonizacja błogosławionej Emilii de Rodat, założycielki SS. Świętej Rodziny. Święta Emilia pochodzi z Francji. Żyła na początku wieku 19. Ojciec św. Pius XII w otoczeniu 14 kardynałów, 30 arcybiskupów i biskupów patrycjatu rzymskiego, oraz korpusu dyplomatycznego podał uroczyście do wiadomości wiernych całego świata akt wpisania błogosławionej Emilii de Rodat w poczet świętych. Sam Ojciec św. odprawił pierwszą uroczystą mszę św. pontyfikalną ku czci nowej świętej. W uroczystościach kanonizacyjnych wziął udział bawiący wówczas w Rzymie, kardynał Adam Sapieha, arcybiskup metropolita krakowski.

WE WROCŁAWIU odbyło się zebranie II Ogólnopolskiego Zjazdu Astronomów Polskich, które zgromadziło 20 astronomów z całej Polski oraz 12 astronomów, przybyłych ze Związku Radzieckiego.



W dni krzyżowe i w piątek zapalamy światło przed wizerunkiem Ukrzyżowanego.

W kraju

W CAŁEJ POLSCE odbyły się wybory nowych Rad Narodowych wojewódzkich, miejskich, powiatowych i gminnych na podstawie ustawy o jednolitych terenowych organach władzy państwowej.

W BRZEŚCIU pod Włocławkiem podczas jednej z ostatnich burz uderzeniem pioruna został porażony 18-letni młodzieniec. Usłużni sąsiedzi, zanim przybyła karetka pogotowia, poradzili rozpaczającej matce, aby syna położyła na ziemi i nasypała mu na klatkę piersiową sporą ilość piasku, a wówczas chłopiec wyleczy się. Zawezwany lekarz po przybyciu na miejsce stwierdził zgon chłopca na skutek uduszenia, przyczem śmierć nastąpiła na pięć minut przed przybyciem lekarza.

W DNIU 10 CZERWCA rb. nastąpiło otwarcie Dni Krakowa, które rozpoczęto olbrzymim koncertem połączonych orkiestr Państwowej Filharmonii i Polskiego Radia. Ponadto zorganizowano Wystawę Historyczną, wystawę Sztuki Ludowej, karykatur oraz fotografii.

MINISTERSTWO ZDROWIA przystąpiło do organizowania 200 żłobków sezonowych we wsiach spółdzielczych, które będą czynne w okresie nasilenia robót polnych do października rb.

W TORUNIU odbyły się obwodowe igrzyska sportowe młodzieży szkolnej oraz dziatwy z przedszkoli. Igrzyska stały się prawdziwą rewią tężyzny fizycznej, jak również przeglądem osiągnięć na polu rytmiki, gimnastyki i tańca.

ZARZĄD GŁÓWNY ZMP i Naczelnictwo ZHP w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty zatwierdziły nowe prawo i przyrzeczenia harcerskie. Zmieniona została także odznaka harcerska. Nowe prawo oraz przyrzeczenie zostały wprowadzone w życie w dniu 1 czerwca rb. — w Międzynarodowym Dniu Dziecka. Harcerzom wręczono także nowe odznaki.

W WARSZAWIE odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod fundamenty nowego gmachu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

W ZACHODNIEJ POLSCE na terenie powiatów Nowy Tomyśl, Świnoujście, Kamień i Chojna wykryto gniazda stonki ziemniaczanej. Natychmiast została wszczęta energiczna akcja celem wyszukania i niszczenia gniazd tego olbrzymiego szkodnika pól ziemniaczanych.

RADA MINISTRÓW uchwaliła projekt ustawy o zmianach podziału administracyjnego Państwa. Według tego projektu: województwo śląskie otrzyma nazwę katowickiego, pomorskie — bydgoskiego a nadto powstaną trzy nowe województwa: koszalińskie, zielonogórskie i opolskie.

W NOWYM TARGU odbyło się odsłonięcie zachowanego przez chłopów od zniszczeń pomnika wielkiego syna Podhala — Władysława Orkana.

WEDŁUG OSTATNIO dokonanego obliczenia ogólna suma Społecznego Funduszu Odbudowy Warszawy licząc od początku trwania zbiórki tj. od lipca 1946 roku wynosi około 8 miliardów złotych. Pięć miesięcy rb. dały sumę jednego i ćwierć miliarda złotych.

Z całego świata

W BERLINIE odbyły się igrzyska sportowe, w których także wzięli udział sportowcy polscy w liczbie 10 osób. W skoku w dal 1 miejsce zajął Polak Adamczyk, otrzymując jako nagrodę aparat fotograficzny.

W BERLINIE odbył się w okresie Zielonych Świąt kongres młodzieży Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na zjazd przybyło około pół miliona młodzieży, której pochód ulicami miasta trwał ponad 8 godzin.

PREZYDENT RP. odwołał ambasadora RP. w Belgradzie Jana Karola Wendego.

Z CHWILĄ, gdy w północnych rejonach Związku Radzieckiego na początku czerwca rb. dobiegały do końca siewy wiosenne, to w republikach środkowo-azjatyckich rozpoczęły się już żniwa.

RZĄD ZSRR wystosował do rządów USA i Anglii notę w której domaga się postawienia przed Trybunałem Międzynarodowym cesarza Japonii Hirohito.

W OBERAMMERGAU w Bawarii w dniu 18 maja nastąpiło wznowienie widowisk pasyjnych. W niedzielę, dnia 21 maja nastąpiło pierwsze oficjalne przedstawienie dla publiczności przybyłej do Oberammergau z różnych stron świata. W okresie bieżącego lata odegrane zostaną 32 przedstawienia, przyczem ostatnie dane będzie we wrześniu rb.

Redakcja i Administr.: Włocławek, ul. L. Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Skrz. poczt. nr 3. Konto PKO Nr VI-231/114. Redaguje Komitet Redakcyjny. Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50,—, poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25,—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50,— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 120.—, półroczna 240 zł., roczna 480 złotych.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. T.Z.G. Oddz. Nr. 20 — Włocławek, Waryńskiego 4. Nr. zam. 1240 — 5. 6. 50 — E-1-24099 — 25.000.